



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Dlaczego straciliśmy Śląsk Cieszyński. W smutną rocznicę podziału Śląska

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 028.122

Data wydania oryginału

1926

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



Digitalizacja

SENATORKA DOROTA KLUSZYŃSKA

Dlaczego straciliśmy Śląsk cieszyński

W SMUTNĄ ROCZNICĘ PODZIAŁU ŚLĄSKA

Śląsk Cieszyński był jedną z pierwszych dzielnic, które pod koniec wojny światowej opowiedziały się za połączeniem z Polską. Ludność pod względem świadomości narodowej i wyrobienia politycznego stała bardzo wysoko, a socjaliści polscy odegrali ważną rolę, dzięki wspomnianym organizacjom.

Do Śląska Cieszyńskiego zgłaszały Czesi swoje „prawa historyczne”, chociaż nie był on nigdy częścią składową państwa czeskiego. Na długo przed wojną toczył się na Śląsku ciężki bój nie tylko z germanizacją, ale i z zakusami czeskimi na polski stan posiadania.

Działacze czescy cały okres wojny światowej wyzyskali na jednanie opinii rządów ententy dla przyznania Śląska Cieszyńskiego przyszłemu państwu czeskiemu.

Wielkie hasła o samostanowieniu narodów nie obowiązywały Czechów. Wyciągnęli ręce po Śląsk Cieszyński przez zdradziecki napad 23 stycznia 1919 r. W dniu tym bowiem ludność Śląska miała, przez głosowanie do Sejmu w Warszawie, właściwie zadecydować o polskości Śląska.

Bohatersko bronili Ślązacy swojej ziemi. Mimo nieudolnego dowództwa gen. Latinika, szala zwycięstwa przechylała się na polach pod Skoczowem na stronę Polski.

W Paryżu działał jednak p. Roman Dmowski i zgodził się właśnie w dniach decydujących walk, na zawieszenie broni (3 lutego 1919 r.). W rezultacie dało ono linię delimitacyjną, a właściwie pierwszy podział Śląska.

Rozpoczął się okres zmagania Rady Narodowej i całej ludności z najazdem czeskim i z popierającą Czechów międzysojuszniczą Komisją, która w lutym 1919 r. zjechała do Cieszyna razem z wojskiem francusko-włoskiem.

Sprawa przynależności Śląska do Polski albo do Czech znalazła się w rękach tej Komisji.

Tylko drogą plebiscytu mogła ludność dać wyraz swoim uczuciom narodowym. Sprzeciwiali się Czesi przez usta p. Benesa plebiscytowi, pewni swojej przegranej. Sprawa Śląska nie schodziła ze „stołu dyplomatycznego” i Rada Ambasadorów miała twardy orzech do zgryzienia.

Czesi zabiegali o dotrzymanie danych przyrzeczeń, Polacy bronili słusznej sprawy.

W Paryżu delegacje polskie i czeskie stawały do pojedynku, ale Czesi nie mogli obronić swoich zaborczych pretensyj, zwłaszcza, że delegacja amerykańska przyznawała Polsce Bogumin, Karwinę, Frysztat i Cieszyn.

Mieli Czesi silny punkt oparcia w Komisji alianckiej w Cieszynie. Członkowie tej Komisji byli zaangażowani w różne interesy z kapitalistami śląskimi. Żadnej sprawiedliwej oceny sytuacji Polacy nie mogli się po niej spodziewać.

Trwała jednak ludność, pełna wiary, że Śląsk będzie należał do Polski.

Powiedział wszak delegacji Śląska ówczesny naczelnik państwa Piłsudski: „Należycie do nas i związani z nami jesteście na dole i niedole. Śląska nigdy się nie wyrzekniemy! Stwierdził to uroczysto Sejm jednomyślną uchwałą. Śląsk Cieszyński jest polski i przy Polsce zostanie. Powiadam Wam to w imieniu mojem, rządu i całej Polski. Czekajcie z wiarą i wytrwałością, my się Was nigdy nie wyrzekniemy”.

W tym okresie Polska zawarła układ z Ukrainą, nakładający na nią obowiązek prowadzenia wojny z Rosją o niepodległość Ukrainy. Orientacja naczelnika państwa szła w kierunku wschodnim i daleko mniej uwagi zwracano na ziemie zachodnie, różnienne polskie. W manifestcie do Ukraińców

mówił Naczelny Wódz Piłsudski o szczytnej roli i zadaniu walki o wolność ludów i dopiero po spełnieniu tej misji miał żołnierz Polski wrócić w granice Rzeczypospolitej. W maju 1920 r. wojska polskie wkroczyły do Kijowa, który zdobywały nie dla siebie, lecz dla niepodległej Ukrainy.

W tym samym czasie górnicy w Karwinie i robotnicy w Boguminie stanęli do walki z najazdem czeskim.

Porzucili pracę i przez okres sześciu tygodni w politycznym strajku walczyli bohatersko o przynależność Śląska do Polski. Grozili zatopieniem kopalni.

A w kraju psychoza wojenna zasłaniała rzeczywistość. Zapomniano, że wojując bez końca, ruinimy w przepaść, bez nadziei ocalenia zachodnich ziem polskich i ludu polskiego. W całym kraju rozlegały się potężne wołania o zawarcie pokoju. Zawieszenie broni między Polską i Sowietami było możliwe od września 1919 r. Nie spieszyły się czynniki decydujące do pertraktacji pokojowych.

Pamiętne są targi o miejsce, gdzie mają się zjechać delegacje pokojowe. Borysów stał się „świętym miastem” i tylko tam można było zasiąść z bolszewikami do jednego stołu. Później przyszła w maju ofensywa bolszewicka. Min. Patek złożył w Sejmie oświadczenie, że nota pokojowa gotowa, ale nie można jej wysłać w chwili rozpoczęcia przez Rosjan ofensywy na północy.

Warunki pokojowe nie mogły zależeć od ruchów wojsk i każdy moment byłby odpowiedni do rozpoczęcia rokowań pokojowych, gdyby czynniki decydujące były z równą uwagą patrzyły na zachodnie granice Polski i doceniały powagę sytuacji.

Czesi pilnie śledzili bieg wypadków na froncie wojennym. Grali na zwłokę, przesuwali termin plebiscytu, wyznaczony pierwotnie na 2 lipca, pod pozorem, że prace alianckiej Komisji plebiscytowej nie są gotowe.

Tymczasem runęła na Polskę nawała bolszewicka. W pośpiechu cofała się armia polska.

Ten moment wyzyskali Czesi i wyzyskały państwa koalicyjne. Zaproponowano arbitraż, a arbitrem miał zostać król belgijski.

W miarę posuwania się wojsk bolszewickich malało zaufanie do Polski. Rada Ambasadorów, obradująca w Spaa (Belgia), chciała sprawę Śląska załatwić w przyspieszonym tempie i mimo zgody króla belgijskiego proponowano min. Władysławowi Grabskiemu, zastępcy sprawy Śląska, żeby zgodził się oddać Radzie Ambasadorów ostateczną decyzję.

Jeżeli nawet działały momenty wielkiej wagi, jak groźba nie udzielenia Polsce pomocy w sprzecie wojennym (bo tylko o takim poparciu mogła być mowa), to w tych warunkach oddanie Śląska na łaskę i niełaskę Rady Ambasadorów było ciężkim błędem.

Zasadniczo ponoszą winę za nieszczęście Śląska Cieszyńskiego te wszystkie czynniki w państwie, które dzierżyły wówczas naczelną władzę w Państwie.

Dni przełomowe przed nieszczęsnym rozstrzygnięciem przeżył lud polski na Śląsku w trwodze i lęku.

Nie chciano wierzyć, żeby mogły się nie urzeczywistnić długowiekowe marzenia o przyłączeniu Śląska do Polski.

Rozegrała się walka ciężka się przegrana. O losach zadecydował w dużej mierze wypadków na froncie kii

Kraków, środa 30 lipca 1930

Należność pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

ślask

cz. 15

chalina

PRZÓD

OLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5.50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1.25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi odcienne rano
z wyjątkiem poniedziałków
i dni poświęconych

Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ ADAM CIOLKOSZ

Sprawa cywilnych inwalidów wojennych

W numerze z dnia 12 lipca br. podał „Naprzód” rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej Prystora i kierownika ministerstwa skarbu Matuzewskiego w sprawie wsparć dla inwalidów cywilnych.

Rozporządzenie to wymaga pewnych komentarzy.

Za inwalidów cywilnych uważa ustawa osoby cywilne, które nie biorąc udziału w operacjach wojennych, zostały uszkodzone wskutek bezpośredniego oddziaływania wydarzeń wojennych i przez to doznały zmniejszenia zdolności zarabkowania w swym zawodzie, bez własnej winy. Takich inwalidów cywilnych mamy w b. Galicji bardzo wielu, od Zbrucza aż po Dunajec, wszędzie, gdzie toczyły się walki w czasie wojny austriacko-rosyjskiej, polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Znam chłopca z pod Tarnowa, któremu przy orce granat urwał obie ręce. Z zaciętością i uporem, pracował, orał, gdy wokół szalała walka, aby ani chwili nie uronić w pracy na ziemi-żywiciele. Dziś jest strasznym przypomnieniem człowieka, jakimś upiorem, pozbawionym całkowicie obu rąk i niezdolnym do jakiegokolwiek pracy...

Tylko pewna część tych inwalidów pobiera zaopatrzenie, przepisy bowiem pozostałe z czasów austriackich przyznają wsparcie tylko osobom, których był jest zagrożony, w dowód czego muszą przedłożyć świadectwo ubóstwa z urzędu gm. i parafialnego. Ale właśnie tym najbiedniejszym, całkowicie bezmajątkim, wypłaca się zasiłki w wysokości, zakrawającej na kpiny z nędzy ludzkiej.

Wysokość zasiłków, po przeliczeniu na marki polskie, wynosiła od 21 mk. miesięcznie przy 20 do 40% niezdolności do zarabkowania, do 37.80 mk. przy zupełnej niezdolności do pracy, wymagającej szczególnej pielęgnacji. W roku 1924 ministerstwo pracy zmieniło skalę zaopatrzenia, na kwoty od 600.000 mk. do 10.800.000 mk. miesięcznie. Wreszcie od 1 kwietnia 1925 obowiązuje nowa skala, od 1 zł. 60 gr. do 16 zł. 50 gr.

Jeżeli zważymy, że inwalida pozbawiony całkowicie obu rąk, całkowicie bezmajątki, miał się utrzymywać przy życiu za 16 i pół zł. miesięcznie, to stwierdzimy, że zaiste zaopatrzenie to nie było zbyt hojne! To też w Sejmie obecnym posłowie PPS zgłosili specjalną rezolucję, wzywającą rząd

do podniesienia wysokości wsparć dla inwalidów cywilnych.

Długo trzeba było czekać, aż wreszcie wydał p. Prystor rozporządzenie, podnoszące zasiłki dla inwalidów cywilnych do wysokości od 3 zł. do 25 zł. miesięcznie. Ta ostatnia kwota dotyczy 100% niezdolnych do pracy, wymagających szczególnej (!) pielęgnacji.

Ale, aby wyrównać swą „hojność”, poczynił p. Prystor jednocześnie trzy oszczędności:

1) Dotychczas przyznawane było wsparcie inwalidom od 20% niezdolności do pracy. Teraz tylko od 25%. Duża część inwalidów cywilnych straci zatem wsparcia.

2) Dotychczas wsparcia były przyznawane od dnia 1 listopada 1918, co ze względu na bezwarunkowość kwot markowych oznaczało faktyczne wypłacenie wsparcia za czas od 1 kwietnia 1925. Teraz p. Prystor nakazuje przyznawać wsparcia dopiero od chwili wniesienia zgłoszenia.

3) P. Prystor — niewiedząco, jakim prawem — zamyka z końcem września br. termin wnoszenia zgłoszeń o renty inwalidów cywilnych.

Sejm z pewnością nie będzie zadowolony z tego sposobu wykonania jego uchwały. Trzeba będzie wejść na inną drogę — ustawowo uregulować na nowo kwestję inwalidów cywilnych. Jest to potrzebne tembardziej, że w b. zaborze austriackim mamy w spadku po Austrii przynajmniej jakieś zaopatrzenie, natomiast w b. zaborze rosyjskim żadnych stałych zaopatrzeń dla inwalidów cywilnych *nie*ma. Dopiero przed kilku tygodniami w „Kurjerze Warszawskim” opisywał znany literat Jerzy Kossowski dołą dziewczyny wiejskiej, której przy zaopatrywaniu walczących żołnierzy polskich w wodę i żywność granat bolszewicki urwał rękę, poszarpał ciało, połamał nogi i wydarł pierś. Franciszka Szatow musiała zostać żebraczką, bo brak było podstaw prawnych dla wymierzenia jej zaopatrzenia... Uratowała ją dopiero ofiarność publiczna...

**Czas odnowić przedpłatę
na sierpień**

widocznie ludzie są trzeźwiejsi, jak przystało na finansistów w porównaniu z wniebowziętymi — meteorologami. W sprawie:

ie rolnictwa... nie doznało

iczo-hutnicza wykaza-
głównie większa ilo-

spadek w rozmiarach już dawno niebywałych. Czem wytłómaczyć szczególnie to ciągłe kurczenie się zapasu walut? Odpływem ich zagranicę na wyrównanie zobowiązań państwowych i prywatnych, a ponieważ nowe waluty (tytułem pożyczki) nie wpływają, zmniejszenie musi być coraz silniejsze, zapas coraz szczuplejszy. A pamiętać trzeba, że walutami Bank